Nr. 139. Lwów — Niedziela dnia 19 Czerwca. Rok 1904.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Dziś:	19	św. Gerwazego	6	Bessaryona
Jutro:	20	św. Sylweryusza	7	Teodota M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 m. 58

Długość dnia godzin 15 minut 53
Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Jeszcze jeden absurd.

Po ustawie o wyłącznem uprzywilejowaniu komisyi kolonizacyjnej do parcelowania ziemi zdawało się, że Prusy stanęły już u kresu środków germanizacyjnych w granicach rozluźnionej konstytucyi; zdawało się, że chyba rząd będzie musiał ogłaszać konkursa na nowe sposoby prześladowania. Widziano dlań tylko jedno wyjście. Oto, kilka zmian w zasadniczych ustawach uprościłoby rzecz nadzwyczajnie, a uwolniłoby urzędników od konieczności krępowania się względami na legalność. Byłoby to po turecku, czy po mongolsku, ale byłoby przynajmniej szczere. Lecz natura krzyżacka czuje instynktowy wstręt do szczerości, zawsze woli podstęp i kryte sztychy, chociaż tym sposobem tworzy absurdy. Ci, którzy koniecznie chcą zachować pozory cywilizacyjne, a jednak zakazami przeobrazić zbiorową duszę narodu, muszą się przygotować na jedno z dwojga: albo staną w połowie drogi, albo też wypadną z roli i popełnią coś potwornego. Prusacy coraz wyraźniej okazują skłonność do tej drugiej ewentualności. Drzewo ich konstytucyi jeszcze jest okryte liśćmi, ale niektóre korzenie jego już są przecięte. Pewnego dnia ujrzą Prusacy, że drzewo ich konstytucyi uschło i wtedy się przekonają, że godząc w nasz naród, siebie wydali w ręce biurokratycznego absolutyzmu. Hakatyzm zaślepił ich, aby nałożyć na nich pęta.

Sami, dobrowolnie nadszczerbili konstytucyę ustawą o monopolu komisyi kolonizacyjnej w rzeczach osadnictwa To był krok pierwszy, który zawsze jest najtrudniejszy. Drugi postawiono o wiele łatwiej. Sejm pruski przyjął wniosek rządowy o prawie państwowego fiskusa do posłowania na sejmiki powiatowe i na sejm prowincyonalny. Urzędnicy państwowi będą wprost delegowani przez rząd do spełniania obowiązków poselskich. Minister spraw wewnętrznych p. Hammerstein przyznał, że będzie to „nowe ogniwo w łańcuchu środków antypolskich“. Rzeczywiście, ani misterna geometrya wyborcza, ani wydzieranie nam ziemi, ani usuwanie Polaków od wszelkich przedsiębiorstw, nic nie zdołało dotąd przełamać naszej większości w radach (sejmikach) powiatowych i w sejmie prowincyonalnym. Wprawdzie ta większość nie wiele może zrobić, bo organami wykonawczemi rad powiatowych są landratury, a sejmu prowincyonalnego—regencya; zawsze jednak ta większość świadczy o polskim charakterze kraju, a to prusactwu zawadza. Rząd postanowił tedy sztucznie stworzyć większość niemiecką przez zapełnienie rad powiatowych i sejmu prowincyonalnego urzędnikami. Według jego projektu, w każdej radzie powiatowej miało być urzędników 25% kompletu, a w sejmie prowincyonalnym aż połowa kompletu. Protesty polskich posłów na nic się nie zdały, ale po zaciętej walce przyjęto poprawkę niemieckich postępowców, aby w radach powiatowych urzędnicy stanowili ósmą część kompletu, a w sejmie prowincyonalnym — część trzecią. W każdym razie będzie to skuteczna pomoc niemieckim mniejszościom. Postępowcy i liberałowie zgodzili się na takie obcięcie prawa przedstawicielstwa z wyborów w zamian za podarunek, zrobiony ich miejskim wyborcom. Dodano mianowicie do tej ustawy paragraf taki, że odtąd każde miasteczko, posiadające najmniej 4 tysiące ludności, będzie wybierało jednego posła; miasteczka, mające więcej niż 6 tysięcy, a mniej niż tysięcy 10, będą wybierały dwóch posłów, a jedynastotysięczne już da trzech. W ten sposób ludność miejska, wśród której mają przewagę Niemcy i żydzi, będzie silniej reprezentowana od ludności wiejskiej. Wpłynie to także na zniemczenie rad powiatowych i sejmu prowincyonalnego. Polacy ironicznie zaproponowali, żeby już odrazu zabroniono ludności naszej głosować na radnych i posłów. Niektórzy Niemcy mruknęli, że przyjdzie i do tego, Ktożby o tem wątpił! Wątpić można tylko o skutku tych prześladowań.

Dążności konstytucyjne w Rosyi.

Petersburskie pismo *Graždanin* donosi, że sfery arystokratyczne przedstawiły rządowi memoryał o konieczności wprowadzenia czegoś podobnego do konstytucyi dla zapobieżenia prądom, które, gdy się bardzo wzmogą, potrafią wytworzyć „niepożądany zamęt“. *Graždanin* wyszydza autorów memoryału, nazywając ich niepowołanymi zbawcami Rosyi, która żadnych zbawców nie potrzebuje, bo nic jej nie grozi, „Ponieważ jednak — powiada dalej *Graždanin*, — odpis memoryału kursuje po salonach i jest tematem powszechnych rozmów, przeto nie ma powodu udawać, że takiego niby dokumentu wcale nie skomponowano“. Jakże więc wygląda ten „niby dokument“?

Jest w Rosyi „rada państwowa“, złożona wyłącznie z wysokich dygnitarzy, którzy oprócz zasiadania w tej radzie pełnią jeszcze jakiś inny urząd, albo też znajdują się już na emeryturze. Jeneralni gubernatorowie, byli ministrowie, naczelnicy okręgów naukowych i tym podobni dygnitarze, gdy opuszczają swe stanowiska, są z reguły powoływani do rady państwowej. To dla nich zaszczyt i synekura, bo pobierają po 13.000 rubli pensyi. Liczba członków rady jest nieokreślona; raz może ich być więcej, innym razem mniej, stosownie do liczby zasłużonych dygnitarzy. Prezydentem rady zawsze jest jeden z wielkich książąt.

Rada nic nie uchwala. Ona rozpatruje tylko to, co z woli cara da jej pod obrady komitet ministrów. Po obradach wypowiada tylko swe zdanie, które jednak nikogo nie obowiązuje. Jest to więc instytucya ściśle doradcza, a posiedzenia swe odbywa ona tajnie. Nawet jej wnioski nie są publikowane.

Otóż memoryał arystokracyi rosyjskiej doradza rządowi zreformować tę radę państwową w taki sposób, aby składała się ona z dwóch izb. Izbą wyższą będzie teraźniejsza rada, a izbę niższą złożą przedstawiciele „czterech“ warstw społecznych. Jakich czterech? Przecie nie proletaryat robotniczy jest czwartą! Oczywiście, nie. Warstwy te są: szlachecka, duchowna, kupiecka i ziemska. Pierwsze trzy już posiadają swą organizacyę stanową. Szlachta ma marszałków gubernialnych i powiatowych, zjazdy, urzędy opiekuńcze itd. Duchowieństwo posiada swe odrębne władze. Wreszcie kupcy, stosownie do opłacanego podatku, tworzą trzy gildy i najwyższa z nich, pierwsza, posiada niektóre przywileje paszportowe, oraz wybiera izby kupieckie. Ziemstwo nie jest stanem, lecz jest instytucyą autonomiczną, istniejącą w każdym powiecie dla załatwiania spraw lokalnych przeważnie ekonomicznej natury. Jako instytucye, składające się z członków wybieranych przez ludność, posiadają one przedstawicieli szlachty wiejskiej, gmin chłopskich, mieszczaństwa, inteligencyi i parafialnego duchowieństwa. Memoryał arystokracyi rosyjskiej robi z tych ziemstw osobną warstwę. Każde gubernialne ziemstwo, złożone z delegatów ziemstw powiatowych, będzie, wedle propozycyi memoryału, wysyłało do rady państwowej jednego delegata. To samo uczynią instytucye szlacheckie, konsystorze arcybiskupie i izby kupieckie, których w Rosyi jest dwadzieścia kilka. Tak powstanie osobna izba rady państwowej. Powinna ona mieć głos tylko doradczy i to z reguły jedynie w tych sprawach, które rząd zechce oddać jej pod obrady. Jednakże w niektórych kwestyach, ściśle określonych, można dać jej prawo inicyatywy, to znaczy wolno jej będzie poruszać niektóre [illegible] wielkie je, zdania będą odsyłane do dygnitarskiej izby rady państwowej i z niej dopiero wyjdą, jako zdanie, zasługujące na uwagę komitetu ministrów.

Graždanin, jako zwolennik bezwzględnego absolutyzmu, wyszydza memoryał arystokracyi, dowodząc, że cała jego wartość w tem, iż ożywił salonowe plotki. Ale na te szyderstwa *Graždanina* zgodzą się zapewne rosyjscy zwolennicy reform w kierunku konstytucyjnym, bo taka rada państwowa, jaką proponuje memoryał, nic przecież nie zmieni w wewnętrznem życiu rosyjskiem, nie wytworzy lepszych stosunków, będzie tylko jednym więcej urzędem.

Zgon Bobrykowa.

Murawjew finlandzki, twórca i wykonawca bezwzględnej russyfikacyi kraju — kraju — który nigdy nie dał Rosyi najmniejszego powodu do polityki zemsty i ucisku, jenerał Bobryków zginął od ran, zadanych mu przez człowieka, który sam, zaraz po zamachu, dokonał samobójstwa. Urzędowa Rosya — ta czynownicza, gnębiąca, okrutna, rozszarpująca mienie narodu i państwa, kozacka — jednego dnia dwie poniosła klęski: na jednym krańcu państwa Japończycy rozbili korpus Stackelberga, na drugim przedstawiciel wszystkich właściwości czynownictwa, filar jego, padł od kuli, którą odlała nienawiść gnębionego narodu. To nie anarchista podniósł morderczą rękę na przedstawiciela prawowitej władzy; to nie wyrzutek społeczeństwa ani żaden fanatyk targnął się na życie wykonawcy ustaw. Nie. To był widocznie człowiek oszalały z bólu na widok strasznych a niezawinionych nieszczęść, jakie spadły na jego ojczyznę i zapewne na jego rodzinę, bo telegram doniósł o nim, jako o synu byłego senatora, zatem takiego senatora, którego zmiotła russyfikacya. Dużo jest takich w Finlandyi, dużo na wygnaniu w Rosyi, dużo przymusowo wydalonych za granicę. Na nic nie miał względu Murawjew finlandzki, jak nie miał ich jego litewski prototyp. Ani łzy go nie wzruszały, ani jęki; twardą nogą deptał prawa i ludzi, niszczył, burzył, rujnował, aby step powstał, na którymby dowoli dokazywało czynownictwo. Mścicielem był ten, co go powalił. Zemsta nigdy nie jest czynem ani samo przez się dobrym, ani w skutkach pożytecznym. Morderca Bobrykova nie pomógł swej ojczyźnie, raczej jej zaszkodził. Teraz Finlandya ze ściśnionem sercem czeka, jakie jeszcze nowe nieszczęście spadnie na nią z rozsrożonych szeregów czynownictwa. To bowiem pewna, że odwrotu w russyfikacyi nie będzie, lecz owszem nastąpi jej obostrzenie. Każdy rozumny patryota finlandzki z pewnością powie, że źle, ogromnie źle się stało. Niemniej jednak dla czynownictwa jest ten wypadek klęską, bo całej Rosyi przypomni on, jakiem jest ono i jakie uczucia budzi swą działalnością.

Z wystawy sztuk pięknych.

Nowa siedziba Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w gmachu Muzeum przemysłowego składa się z kilku sal wprawdzie obszernych, ale dla obrazów niezbyt wygodnych; oświetlenie ich nie ze wszystkiem jest zadowalniające, albowiem, zwłaszcza w lecie, żółte refleksy słońca, odbite od Narodnego Domu, wywołują zmęczenie i zwężenie źrenicy, wskutek czego oko widzi wszystkie obrazy w kolorze nieco fałszywym i o pewien procent ciemniejszym.

Obecnie jest na wystawie, jak w katalogu czytamy, 148 dzieł sztuki. Nie wszystkie jednak zasługują na to miano. Przedewszystkiem na pierwszy rzut oka uderza nas hiperprodukcya drobiazgów malarskich: widać liczne główki, pejzażyki, notatki, szkice, impresye, których autorom być może się zdaje, że tworzą małe cacka artystyczne, w rzeczywistości zaś są to płody banalne i bezwartościowe, świadczące tylko o tem, jak dzisiejsza produkcya artystyczna jest nerwową, niedopowiedzianą. Młodemu pokoleniu artystów brak tej siły duchowej, która podejmuje się zadań na wielką skalę, pozwala się długi czas oddać jednemu tematowi, pogłębić go i ukochać.

Kontrast pod tym względem stanowi płótno Żmurki „Gwiazda betleemska“. Trzeba podziwiać wiedzę, odwagę i biegłość artysty, który z tak wielkiego zadania wyszedł zwycięsko, olbrzymie płótno zaludnił i ożywił. Celem jego było oddać urok ekstazy religijnej, cichej a potężnej. Wśród nocy gromadce kobiet błyska gwiazda betlejemska; wschodzące światło Boże wita każda z kobiet inaczej. Jedna na przedzie wyciągniętą ręką innym je wskazuje, druga uklękła, schyliła głowę i zatopiła się w modlitwie, inna patrzy na gwiazdę z pokornem naiwnem uwielbieniem prostaczka, inna znów ukląkłszy, wzniosła oczy w górę i uczyniła rękami gest bezmiernego zachwytu.

W charakterze swoim główki kobiet naśladują stare obrazy. Nie można się zgodzić na ogólny szary ton płótna, który jest nieprawdziwym, choć przez suggestyę wywiera wrażenie prawdy. Artysta chciał farbą oddać mrok, co nie było wcale łatwem zadaniem; jakby ono jednak wyglądało spełnione, to było dlań raczej przedmiotem domysłu logicznego, niż wizyi artystycznej i dlatego np. jego skały, ponad którremi błyszczy gwiazda, wypadły zupełnie jak woda.

Nadto dał mistrz Żmurko trzy przepyszne studya głów kobiecych: jedna przypomina słynny „Grzech“ Stucka, dwie inne zaś swą techniką i wyrazem twarzy przypominają stare włoskie portrety.

Oprócz tego, tak wysoce zajmującego obrazu, powszechną uwagę na siebie zwraca portret bankiera lwowskiego Horowitza, pędzla słynnego malarza Leopolda Horowitza. Jestto rzeczywiście arcydzieło sztuki portretowania. Twarz wymodelowana jak najstaranniej, z realizmem pełnym pietyzmu dla najdrobniejszego szczegółu, wyraz twarzy uchwycony znakomicie w tym charakterystycznym, nawpół dobrodusznym, a nawpół sprytnym uśmiechu, który nam rzuca portretowany z pod nieco przymrużonych powiek, osłoniętych okularami. Pod względem kolorystycznym portret nie jest obfity, artysta rzeźbił raczej swym pędzlem, niż malował.

Innym obrazem, który na wystawie najbardziej rzuca się w oczy, jest „Jarmark w Berdyczowie“ Rozwadowskiego. Rozwadowski, to jeden z bardzo rzadkich dziś talentów, o ogromnem poczuciu *malowniczości*, takiem, jakiem np. odznacza się Brandt. Gdy jakąkolwiekbądź scenę ujmuje w ramy, to prócz koloru, który jest doskonały, wywiera przedewszystkiem wielkie wrażenie sposobem zaaranżowania tej sceny w liniach i grupach, oraz wybornem, prawdziwem oddaniem wszelkiego ruchu, a zwłaszcza koni. W wymienionym powyżej obrazie wprost na widza pędzi zaprzęg o przepysznych ruchach czterech karych koni, które kopytami roztrącają kałużę na drodze. Zarzuciłby może można temu obrazowi pewne przeładowanie w epizodach. Nadzwyczaj interesującym szczegółem jest tu woda, siekana kopytami końskiemi. Czy jest ona dobra w kolorze, trudno powiedzieć. Wogóle farba nie jest w stanie oddać tej wody taką, jaką ona jest w naturze, gdyż blask jej świeci tak, jak samo światło; na tym zaś obrazie trudność oddania formacyi tej wody była tem większą, że szło o moment tak piorunująco nagły, że usuwa się niemal z pod obserwacyi, a wskutek tego niełatwy jest do skontrolowania.

Na uwagę zasługuje także „Oranżerya“ tegoż artysty, wyborna w rozkładzie światła i cieni, oddająca rzetelnie dokuczliwość słońca w lipcu.

Portret dra Chojnackiego namalowany przez Augustynowicza, jest jednym z najlepszych utworów tego znakomitego portrecisty. Są tu liczne subtelności w przeprowadzeniu światłocienia, a indywidualna szarość koloru twarzy portretowanego człowieka jest doskonale zachowana. Podobieństwo wskutek wielkiej dokładności rysunku niesłychane. Doskonałe jest czoło, które zdaje się ruszać. Naprzeciw umieszczony portret pani N., pędzla tegoż artysty, nie jest już tak dobrym, chociaż także nosi piętno mistrzowstwa. Dał nadto jeszcze Augustynowicz parę rodzajowych obrazków, świadczących o dobrej obserwacyi i pamięci malarskiej oraz o tem, że artysta nie zasklepia się w jednym tylko zakresie.

Wielu widzom bardzo się podoba „Cisza“ Weyssenhoffa. Ma ona w sobie wiele nastroju poetycznego, ale jest w ogóle za tępa w kolorze. Nie wiadomo, czy artyście szło o zorzę poranną, czy wieczorną, ale słońce ma pewien blask zawsze, o każdej porze, tu zaś tego blasku nie ma. Dolna połowa źle ustosunkowana do górnej, na tej ostatniej widać dziwne formacye chmur, rzadko widzialne i dlatego trudne do kontroli. Wadą obrazu jest zanadto ostre wycyzelowanie roślinek wodnych na stawie, wycyzelowanie — nie uzasadnione, gdyż na obrazie panuje mrok, który powinien zacierać kontury przedmiotów.

Bratkowski, jeden z najlepszych naszych pejzażystów — niektórzy wymieniają go tuż po Ruszczycu — wystawił „W lesie.“ Rzecz ta ma wszystkie cechy subtelnej obserwacyi natury: szary mrok i strumyczek wody, cedzący się przez szczelinki oddane są bardzo dobrze i z finezyą.

W dziale portretów uderzają widza jeszcze dwa portrety pędzla radzcy Stefanowicza. Chociaż urzędnik, p. Stefanowicz posiada niekłamany zapał do sztuki i odczuwa ją jak zawodowy artysta, czego dowodem jest, że mimo dojrzałego wieku ciągle robi postępy. Obecnie wystawione jego dwa portrety są dobrze uchwycone w proporcyach i podobne, nie mają atoli lokalnego koloru, dlatego, że artysta zbyt dużo skomplikował barw na całość kolorytu.

Cztery portrety pędzla Dulębianki są jednakowo szare, malowane starodawną monachijską modą szyku i smaku, ale nie dość podobne do oryginałów. Drobne rozmiary tych utworów Dulębianki nasuwają tę refleksyę, że dla portretów najlepiej nadaje się wielkość naturalna, bo wprawdzie na małym obszarze łatwiej jest skoncentrować charakterystyczne cechy fizyognomii ludzkiej, ale nie można dać niejako tej sumy człowieka, która w naszej pamięci kojarzy się nieodłącznie z pewnemi jego właściwościami. I tak np. przypomnijmy sobie kogo z naszych znajomych, otyłego o grubym karku, o rysach twarzy zastosowanych do atletycznej postaci: miniaturowy portret takiego człowieka wywierałby pewien nieokreślony ...brak czegoś.

Natomiast portrety Gawlikowskiego

---

28)

Feljeton literacki.

(„*Siena*“ Kazimierza Chłędowskiego).

(Ciąg dalszy).

Po zajęciu w klasztorze Olivetanów, nie dano Bazziemu próżnować. Przybył wówczas do Sieny bogaty bankier rzymski, pochodzący z sieneńskiej rodziny, Agostini Chigi, a poznawszy wesołego artystę, zabrał go z sobą do Rzymu, aby mu ozdobił pałac freskami z historyi i mitologii. Freski te dziś niestety zniszczone musiały należeć do lepszych dzieł mistrza, bo Chigi był znawcą i nie byłby ścierpiał miernot w swych komnatach, które wówczas współzawodniczyły przepychem z papieskimi gmachami. Ale zanim Chigi mógł zaprządz swego artystę do pracy w swym pałacu, musiał go wpierw odstąpić papieżowi Juliuszowi II-mu, który właśnie powoływał różnych artystów do ozdobienia stanc watykańskich. Z rozkazu Papieża, Bazzi wspólnie z Rafaelem ozdabiał sklepienie w Camera della Segnatura. Malował on tam cały podział architektoniczny i całą ornamentacyę sufitu — a był ornamencistą znakomitym. Rafael zapełniał swemi kompozycyami pozostawione przez Bazziego medaliony, tylko środkowy medalion, w którym igrają pełne werwy putti, malował Sodoma. Praca ta przypada na rok 1509.

Vasari — pisze autor — pełen zawsze uprzedzeń przeciw Sodomie, wymyśla na niego, mówiąc, że „to bydlę zajmowało się w Sienie swemi zwierzętami i wyprawiało rozmaite błazeństwa, że się tarzało po ziemi“.... podczas gdy Rafael, sama dobroć i skromność, pracował. Tak źle jednak nie było — dodaje autor, a później jeszcze wraca do porównania obu artystów.

W roku 1510 widzimy Antonia z powrotem w Sienie; widocznie postanowił ustalić się i zostać porządnym człowiekiem, bo się ożenił, i to z dziewczyną z bardzo dobrej familii, posiadającą na owe czasy dość znaczny posag 450 florenów. Jako małżonek nie był Bazzi bynajnajmniej przykładnym.

W r. 1513 spotykamy się po raz pierwszy z nazwaniem Bazziego „Sodomą“, które już mu na całe życie pozostało. Jeden z najnowszych biografów artysty stara się to „nomignuolo“ w ten sposób wytłómaczyć, że najprzód było ono zapewne przezwiskiem bez znaczenia, jakie sobie chłopcy w terminie dawali, później zaś sam Bazzi użył go za swą sportsmańską nazwę. Faktem jest, że konie swe zgłaszał w roku 1513 na sieneńskie pallio, a w r. 1515 na florentyńskie wyścigi, jako „Sodoma“ i że go tam z tego powodu omało nie obito. Gdy bowiem koń jego wygrał na torze św. Barbary we Florencyi, zaczęli chłopaki wywoływać nazwisko właściciela „Sodoma! Sodoma!“ co starszych ludzi tak gorszyło, że nie wiele brakowało, aby ukamienowano biednego Sodomę wraz z jego zwycięskim koniem wschodniej krwi. Florentyńczykom wydawało się nieprzyzwoitością, aby na torze św. Barbary zwyciężał Sodoma.

Że sobie artysta nie wiele robił z przezwiska, które mu dawano, najlepiej świadczy owa sławna jego fasya podatkowa, którą on już w 54 roku swego życia ułożył i jak się zdaje, posłał do sieneńskiej władzy miejskiej. Oto ów dokument napisany w przystępie dobrego humoru:

„Ja, mistrz Jan Sodoma, herbu łatacz dziur, podaję do waszej wiadomości szanowni współobywatele o groszach, które posiadam, co następuje:

„Mam ogród około „fonte nuovo“ w którym ja wprawdzie sieję, ale z którego inni owoce zbierają.

„W Vallerozzi posiadam dom mieszkalny wraz z procesem przeciw Mikołajowi de Libri;

„W stajni mam ośm koni, o których ludzie mówią, że są mojemi jagniętami, a ja tym capem, który je prowadzi.

„Mam też małpę i gadającego kruka, którego na to trzymam, aby osła, teologa, zamkniętego w klasztorze, mówić nauczył.

„Dalej mam sowę, aby nią straszyć czarownice, dwa pawie, dwa psy, dwa koty, jastrzębia i inne drapieżne ptaki, sześć kur i ośmnaścioro kurcząt, dwie kury maurytańskie i jeszcze wiele innych ptaków, których wyliczanie doprowadziłoby tylko do konfuzyi.

„A prawda! mam jeszcze trzy obrzydliwe, złe bestye, a temi są moje trzy kobiety.

„Wreszcie posiadam trzydzieścioro dzieci dorosłych, a wasze Ekscelencye muszą mi przyznać, że w tej mierze do większych należę właścicieli. Kto zaś tylko dwunastoma cieszy się dziećmi, ten według statutów gminnych, wolnym jest od publicznych ciężarów.

„Polecam się więc łasce waszmościów. Bywajcie mi zdrowi!

„Sodoma, Sodoma derivatum M. Sodoma“.

Mimo tych wybryków Sodoma pracował bardzo dużo. Chigi sprowadził powtórnie swego ulubieńca do Rzymu i kazał mu ozdobić freskami swą willę zwaną Farnesina. Sodoma wykończył tam cały cykl obrazów z historyi Alexandra Wielkiego, dochowały się jednak tylko dwa, które świadczą o talencie mistrza, mogącym śmiało iść w zawody z Rafaelem. Jeden z nich przedstawia rodzinę Daryusza przed Aleksandrem, drugi chwilę, kiedy Aleksander ofiaruje swą koronę pięknej Roxanie.

Ten drugi to perła wszystkich fresków Sodomy. Pod pysznym portykiem, poza którym widać wesoły pejzaż toskański, stoi wspaniała loża Roxany. Urocza królowa, zaledwie osłonięta nocnem swem ubraniem, wstaje właśnie, aby ranną robić toaletę, gdy Alexander zbliża się do niej i z okiem pełnem miłosnej żądzy, ofiaruje jej koronę. Amorki zwietrzyły, że tutaj nie mało będzie dla nich zajęcia, to też pełne humoru tłoczą się wszędzie. Jedne za nogi i za szyję ciągną piękną kobietę ku Aleksandrowi, inne nad łożem i pod stropem kolumnady wesołe wyprawiają harce, inne wreszcie pochwyciły tarczę wielkiego wojownika i wywracają na niej koziołki. Dwóch towarzyszy Aleksandra, jeden smukły jak Apollo, prawie całkiem obnażony, nie może wyjść z podziwu na widok pięknej kobiety, a służba Roxany, ukryta poza łożem, z ciekawością przypatruje się — co to z tego będzie. Pełno wesela i humoru w tym obrazie, a postacie Roxany, Aleksandra i jego towarzysza Apollina należą do najpiękniejszych, jakie włoska sztuka wydała.

Wspominając o obrazach Sodomy, wyobrażających św. Sebastyana, daje autor taką ogólną uwagę:

„W postaci św. Sebastyana chciał widocznie Sodoma oddać ideał męskiej piękności. W pojmowaniu tego ideału spotyka się Odrodzenie ze Starożytnością. Tak w Apollinie belwederskim, jak w św. Sebastyanie Sodomy jest coś kobiecego, coś miękkiego. Malarze Odrodzenia chcieli w św. Sebastyanie stworzyć postać chrześcijańską, którąby co do piękności męskiego ciała mogła współzawodniczyć z postacią Apollina. Sodoma poszedł w tej mierze najdalej. Gdy jednak starożytni artyści nie umieli wlać w twarz Apollina bardziej zajmującego wyrazu twarzy i ograniczyli się tylko do anatomicznej piękności ciała, mistrze Odrodzenia, a przedewszystkiem Sodoma, zdołali uszlachetnić ową cielesną piękność, nie powiem wyrazem zupełnej boleści, ale tylko powiem cierpienia. Boleść fizyczna byłaby im zeszpeciła twarz owego najpiękniejszego z ludzi, oddali więc na jego obliczu tylko uszlachetniającą boleść moralną.

Strzały, które przeszywają św. Sebastyana, nie szpecą ciała, zdają się żadnego na nim nie robić wrażenia, są czemś podrzędnem, dodatkowem, prawie tylko symbolem, bez którego artysta obyć się nie mógł“.

Podobne pochwały oddaje autor Chrystusowi Sodomy, jego św. Franciszkowi z Assyżu, jego Ewie. W pierwszym podziwia przepyszną anatomię ciała, o drugim pisze, że dopiero Sodoma dał świętemu z Assyżu zadośćuczynienie za to wszystko, co inni artyści przeciw niemu nagrzeszyli; wspominając zaś o Ewie, przytacza zdanie Bourgeta, który w swych wrażeniach z Włoch mówi, że gdyby Sodoma nic więcej prócz niej nie był wymalował, jużby był jednym z najsłynniejszych malarzy.

Sodoma zdawał się niewyczerpanym w oddawaniu uroczych kobiet. Raz posłał Leonowi X w podarunku obraz, przedstawiający śmierć Lukrecyi. Rzymska bohaterka była tam zupełnie obnażoną, a obraz tak się podobał papieżowi, że z wdzięczności ozdobił artystę insygniami kawalera della milizia aurata. Lukrecya Sodomy spodobała się także i innym mecenasom sztuki, tak, że artysta na zamówienia musiał parę razy ze zmianami ten sam temat powtarzać.

(Dokończenie nastąpi).

malowane są z wielkiem poczuciem dekoracyjności, dobre w światłocieniu i kolorze.

Prof. Rybkowski wystawił kilkanaście akwarel; na jednej z nich ruch uliczny znaczony jest kleksami bardzo zręcznie.

Prof. Rejchana studyum kobiety jest prawdziwe w kolorze i dobre w proporcyach; o portrecie damy tego powiedzieć nie można, przyznać jednak trzeba, że artysta mocno opanował technikę akwarelową.

„Wiosna“ Reyznera jest za sztywna w ruchu, ale za to kwiaty, które rozrzuca, i tło są dobre w sile słonecznej i świecą kolorami.

Panna Stankiewiczówna dała całą seryę pejzaży, świadczących o talencie i pracowitości tej malarki; panna Szayerówna zaś w tym roku dostarcza rzeczy mniej wybitnych; najlepszą jest jej „Dziewczyna“, u której oprócz innych zalet obrazu można i tę także podnieść, że materya kaftanika odznacza się niezrównaną miękkością.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden krajobraz Obsta, doskonały w silnym, świecącym kolorze zachodzącego słońca, oraz Krycińskiego karton do dekoracyi kaplicy w naszej katedrze.

W dziale rzeźby wystąpił Barącz ze zbiorem projektów do pomników. O takich wogóle projektach najlepiej nie wypowiadać żadnego sądu, gdy się wie, że w takich wypadkach, zwłaszcza u nas, nietylko ideę do pomników, ale i „styl“ dyktują artyście komitety, złożone przeważnie z osób o najlepszych chęciach, ale nie z fachowców. Ze szkiców p. Bárącza nie można absolutnie domyśleć się już nietylko ogólnego dekoracyjnego efektu właściwego pomnika, ale zgoła wyczuć się nie da wyraz, ruch postaci. — W tem też tkwi zasadniczy, kardynalny błąd wszelkich pomnikowych konkursów. Jedyną radą, którą jako tako czasami z dość pomyślnym rezultatem mogą się posługiwać komitety, byłoby żądanie, postawione przy konkursach, aby kompetujący artyści-rzeźbiarze dostarczyli wraz z szkicami przynajmniej głowy naturalnej wielkości doskonale wymodelowanej. Z wykonania takiej głowy mógłby komitet jako tako zdać sobie sprawę, jak artysta wyjdzie z takiego zadania, i mógłby w przybliżeniu sądzić o efekcie, jaki ma taki pomnik wywierać. — W ten sposób uniknęłoby się (wprawdzie nie zawsze) dużo tych fatalnych kompromitacyj, na jakie nasze pomniki są narażone.

Popiela biust redaktora Krechowieckiego jest bardzo szlachetny w kolorze bronzu, ale dobry tylko *en face*, z profilu zaś chybiony w rysunku.

Wystawił też kilka swoich prac Wojtowicz, najwybitniejszy, a może jedyny rzeźbiarz dekorator. Dorobek jego artystyczny jest znaczny, gdyż Wojtowicz ozdabia swemi pracami liczne gmachy, przeważnie rządowe, nietylko u nas, ale i zagranicą (najnowsza jego rzeźba zdobi szczyt nowego dworca kolejowego we Lwowie), a chociaż nie są to prace samodzielne, bo tematy ich bywają szablonem urzędowym podyktowane, to za to w wykonaniu wyróżniają się kapitalnym rozmachem, doskonałemi liniami, traktowane szeroko, a z odległości działają tak, jak działać powinny — dekoracyjnie, wielkiemi płaszczyznami.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 18 czerwca. Sprawozdanie dowódcy armii japońskiej na Liaotungu jen. Oku, opiewa: Dnia 14 b. m. główny korpus japoński wyruszył wzdłuż linii kolejowej dwiema kolumnami na północ i wyparł nieprzyjaciela z pozycyi jego na wschód od Wafangtien. O godzinie 5 popołudniu rozpoczęto ostrzeliwanie nieprzyjacielskich pozycyi między Lungwangliao a Tafangszen. Po dwugodzinnej walce artyleryi wieczorem zajęto linię Fangtiangtung-Tinohotsa. Jedna kolumna japońska niepokoiła prawe skrzydło nieprzyjacielskie przeznaczone również do krycia ruchów reszty armii. Siły rosyjskie skoncentrowane na linii Tanghiakon-Nahizelik wynosiły 2 i pół dywizyi skupione koło Lungwangliao. Dnia 15 nad ranem przystąpiono do ataku. Główna siła armii japońskiej posuwała się w dwóch kolumnach. O godzinie 9 rano lewa kolumna zetknęła się z główną armią, zaś w południe nastąpiło połączenie z kawaleryą. W ten sposób nieprzyjaciel został osaczony koło Teliczao i o 3 godzinie popołudniu zmuszono go do ucieczki na północ. Nasze straty nie dochodzą 1.000 osób. O ile dotychczas wiadomo, zdobyliśmy sztandary i 14 dział szybkostrzelnych. Do niewoli zabraliśmy 300 Rosyan, między którymi znajduje się komendant 4 pułku strzelców. Więcej niż 500 rannych i zabitych pokryło pole walki. Podczas bitwy stwierdzono, że nieprzyjaciel posługiwał się japońskimi sztandarami, co wprowadzało w błąd artyleryę japońską, która w ciągu walki kilkakrotnie zaprzestawała ognia.

Niuczwang 18 czerwca. Zbiegowie przybyli tu zapewniają, że Japończycy wysadzają znaczne siły lądowe o kilka mil na południe od Kajczu i że się odbyła zacięta walka na południowy wschód od Kajczu.

Tokio 18 czerwca. Nad ranem dnia 15go bm. zjawiła się władywostocka eskadra złożona z wielkich krążowników „Gromoboj“, „Ruryk“ i „Rossyja“ w zatoce koreańskiej i zaatakowała kilka japońskich okrętów przewozowych. Okręt przewozowy „Mitaszimaru“ zatonął, a z załogi jego mało kto się uratował. Z okrętu „Sadomaru“, który został trafiony torpedą, jednak nie zatonął, jak przypuszczają, uratowała się większość załogi. O losie okrętu „Izumimaru“ nic nie wiadomo. Eskadrę władywostocką widziano onegdaj koło wyspy Iki. Flota admirała Kamimury wyruszyła w pogoń za eskadrą władywostocką.

Tokio 18 czerwca. Mgła prawdopodobnie i tym razem ocaliła flotę władywostocką od zniszczenia jej przez ścigające ją okręty japońskie. O zajściach na morzu krążą najrozmaitsze pogłoski, którym brak jednakże potwierdzenia. Admirał Krunoda wysłał flotyllę torpedowców, ażeby doścignęły eskadrę władywostocką. Wiatr, deszcz i mgła umożliwiają okrętom rosyjskim ucieczkę.

Tokio 18 czerwca. Generał Kuroki donosi: Oddział japoński zajął miejscowość Huagen położoną o 65 mil angiel. na północy wschód od Kuantien. Rosyjskie siły w tej miejscowości wynosiły 300 żołnierzy i 300 chunchuzów. Japończycy nie mieli strat żadnych. Straty nieprzyjaciela nieznane. Po odznakach żołnierzy rosyjskich wziętych do niewoli rozpoznano, że należą do 15 syberyjskiego pułku piechoty.

Tokio 18 czerwca. Ocaleni z okrętu „Mitaszimaru“ żołnierze opowiadają, że rosyjskie okręty spostrzeżono o 7-mej godzinie rano, poczem o godz. 10-tej rosyjskie okręty znowu zniknęły. Wojenne statki rosyjskie ostrzeliwały okręt handlowy, przyczem 200 osób zginęło. Pokład był literalnie zasłany trupami. Angielski kapitan Campbell skoczył z pokładu w morze i niewiadomo, co się z nim stało. Pierwszy inżynier zginął na pomoście komendanta. Komendant wojsk, które miały wylądować, i drugi oficer popełnili samobójstwo. Około południa okręty rosyjskie spotkały okręt „Sadomaru“ o 35 mil morskich na zachód od Szico. Ponieważ „Sadomaru“ nie usłuchał rozkazu zatrzymania się, rosyjskie okręty poczęły do niego strzelać. Załoga ocaliła się na łodziach, poczem Rosyanie okręt spalili.

Nagasaki 18 czerwca. Japoński okręt przewozowy „Katsanomaru“ najechał wczoraj w nocy w Moji na okręt „Jamatomaru“ i zatonął. Okręt przewozowy „Sadomaru“, który Rosyanie uszkodzili, osiadł na mieliźnie koło Okinoszimu. Wysłano mu na pomoc okręt „Hinomaru“.

Tokio 18 czerwca. Parowiec przewozowy „Isamaru“ z resztą uratowanej załogi „Sadomaru przybył do portu Kokure. Potwierdza się wiadomość, że „Sadomaru“ nie zatonął i że holuje go „Hisomaru“.

Tokio 18 czerwca. Dyrektor policyi w Saga pod Saseho donosi, że wzdłuż brzegów słyszeli mieszkańcy silny huk dział od strony morza. Przypuszczają, że jest to bitwa eskadry władywostockiej z eskadrą Kamimury.

* * *

Petersburski dziennik *Russkoje Słowo* donosi, że w wojsku japońskiem walczą jako zwykli żołnierze liczne, bardzo wybitne osoby, byli ministrowie i prezydenci parlamentu. W ostatnich potyczkach znajdowali się w pierwszych szeregach japońskich książęta z domu cesarskiego; siostrzeniec mikada znajduje się między ciężko rannymi.

* * *

Biskup Nykoła z misyi prawosławnej w Japonii doniósł, że mimo wojny rząd japoński pilnie dba o to, żeby wszystkie prawa, przyznane tej misyi, były w pełni uszanowane. Osobna straż policyjna strzeże jej w dzień i w nocy. W całem państwie wydano rozkazy, aby chrześcijan w niczem nie molestować, ani ich nie obrażać. Misya japońska składa się z 260 gmin chrześcijańskich prawosławnych, liczących 28.000 członków.

Mały feljeton.

Z cyklu: „Pejzaże w słońcu“ *).

Bratu Kazimierzowi.

POTOK.

Z zielonego ogrodu sitowia i trzciny
Przez łąk szkarłat, co słońca przetapia w krąg tęcze,
Na kamienie opadam i srebrem fal dźwięczę —
Chyży potok, kochanek kwiecistej doliny..

W dyamentach nadmną i złocie pajęcze
Wiatr rozmotał szafirów błyszczących tkaniny
I czar słońca, spłynąwszy w mych źrenic głębiny,
Zaklął srebrne zwierciadło w bajecznych barw tęcze...

Harf modlitwy, grające strun brzękiem tajemnie,
Rozszeptały się kwiatom w młodzieńczem mem łonie
I rusałki, zalotny rzucając wzrok we mnie,

Gdy je wicher z nitkami pajęczyn przewionie,
Wyciągają wiośniane ramiona bezradnie
Do tych skarbów, co drzemią w głębinach mych —
[na dnie...

STAW.

Wieś... Pachną lipy... Śnieżne puchy lecą
Na otęcz stawu purpurowo-złotą...
Rozkwitłe trześnie srebrne wianki plotą
I kryształami kwiecia w słońcu świecą...

(Jakąś tajemną, olbrzymią Tęsknotą
Wionęły dale w błękitach bezbrzeżne —)
I taka cisza, że puchy lip śnieżne
Słychać, jak z dźwiękiem padają w toń złotą..

A staw rozgarnia szkarłatne fal kręgi
I w róż się wodnych otula zasłony...
Płyną szmaragdy — i kwiaty — i wstęgi,

Wijąc się w tęcze — a chyżo — a skoro
W dziwacznych blasków pogoni szalonej
Staw w czarodziejskie zmieniają jezioro...

SAD.

Białe aleje pachnącego sadu
Blask porankowy dzierga igłą lśniącą...
Cisza... Powiewów tknięte stopą drżącą
Purpurowieją liście winogradu...

Jeszcze krąg klombu kołuje na wietrze,
W kit karminowych ubrany koliska,
A traw i kwiecia jedwabna kołyska
Drżąc, chłonie ranne, liliowe powietrze...

Żółty pył słońca spadając powoli,
Ni to z klepsydry usuwa się szklannej
W klomby srebrzyste i biały gąszcz liści...

Na drżących alej rozchwianej gondoli
Tryskają pnączy pachnących fontanny — —
(I coraz jaśniej — błękitniej — srebrzyściej —)

Jan Pietrzycki.

*) Cykl pod powyższym tytułem jest pewną częścią nowej seryi poezyi Pietrzyckiego, przygotowywanej do druku — nakładem jednej z księgarń krakowskich.

Odezwa.

Dnia 6 b. m. zniszczył pożar w Łuce małej 13 zagród włościańskich doszczętnie. Nieszczęśliwych 13cie rodzin pozostaje w największej nędzy, błagając pomocy wszystkich zacnych ludzi. Miejscowy komitet ratunkowy przyszedł pogorzelcom z pierwszą pomocą, gdy jednak straty nieubezpieczone przenoszą 12.000 koron, Komitet nie jest w możności sprostać zadaniu bez łaskawego udziału szerszej publiczności. Datki choćby najmniejsze proszę przysyłać na ręce skarbnika X. Matczyńskiego, lub Nikodemy Kieszkowskiej, Łuka-mała, poczta w miejscu.

Nikodema Kieszkowska, X. Matczyński, Karska, P. Broniewski, Pańko Zadorożny, Bartłomiej Rożek.

KRONIKA.

Lwów 18 czerwca.

Odznaczenie. Nuncyusz apostolski w Wiedniu, X. arcyb. di Belmonte wręczył w dniu wczorajszym uroczyście Stefanowi hr. Romerowi, radzcy sekcyjnemu w ministerstwie kolejowem, krzyż komandorski orderu św. Grzegorza, przyznany mu przez Ojca św. Piusa X.

X. arcybiskup Bilczewski wyjechał wczoraj do Stanisławowa. Jak donoszą stamtąd, oczekiwali naszego arcypasterza na dworcu: duchowieństwo, przedstawiciele władz i szkoły. W uroczystym pochodzie poprowadzono X. Bilczewskiego do kościoła, gdzie go proboszcz powitał uroczyście. Dziś będzie zwiedzał X. arcybiskup zakłady naukowe w Stanisławowie.

Towarzystwo szpitalika św. Zofii odbyło wczoraj w sali ratuszowej swoje doroczne walne zgromadzenie. Z przedłożonego na zgromadzeniu sprawozdania widzimy, że utrzymywany przez to towarzystwo szpital dla ubogich dzieci rozwija się i staje się coraz pożyteczniejszym. Liczba leczonych dzieci dosięgła w zeszłym roku cyfry 1405, a prawie 6000 małych pacyentów korzystało z porady lekarskiej w ambulatoryum. Wyniki leczenia były wcale dobre, a śmiertelność była o 14% niższa, niż w wielu innych szpitalach dla dzieci. Ale dwa braki dają się coraz więcej odczuwać: brak funduszów i brak pomieszczenia dla coraz bardziej rosnącej liczby pacyentów. Szpital nie otrzymuje już teraz subwencyi od Kasy oszczędności, a z funduszu krajowego dostaje za chorych przysyłanych przez szpital krajowy we Lwowie rocznie tylko 32.000 K. Deficyty pokrywano dotychczas z oszczędności lat dawniejszych, które się w tym roku skończą. Otóż w tym roku postanowiono wypowiedzieć dotychczasowy układ z Wydziałem krajowym i zawrzeć nowy, na mocy którego Towarzystwo dostawałoby corocznie 40—4[illegible] K.

Po przyjęciu sprawozdania za r. 1903 do wiadomości przedstawił dr. Bilik sprawę pomieszczenia kliniki pedyatrycznej w szpitaliku. Sprawa ta wiąże się ściśle z potrzebą dobudowania do szpitalika choćby jednego jeszcze pawilonu. Starano się o to, wnosząc petycyę do Sejmu i do Tronu o zasiłek 6.000 K., ale na razie petycye te nie odniosły skutku. Pozostała jeszcze jedna droga: utworzyć w szpitaliku klinikę pedyatryczną (tj. dla chorób dziecięcych), wskutek czego Towarzystwo mogłoby się na pewne spodziewać, że rząd dla tej kliniki niebawem postawi budynek. Klinikę rzeczywiście już utworzono — prowadzi ją prof. uniwersytetu Raczyński — i nawiązano rokowania z rządem co do nowego pawilonu. Rokowania te są na najlepszej drodze. Pawilon ma stanąć kosztem rządu i przejść na własność Towarzystwa; zakład ma otrzymać nadto dwie nowe sale operacyjne, lokal sterylizacyjny i dwie separatki; rząd ma płacić 18.000 K. rocznego ryczałtu na klinikę; w końcu zastrzeżona będzie autonomia Towarzystwa i jego wpływ na klinikę.

Spór, który w łonie Towarzystwa powstał z powodu że już zaprowadzono ową klinikę, załatwiono już w drodze kompromisu: mianowicie dr. Raczyński zrzekł się obu prymaryatów w szpitalu (tj. na oddziele chorób zakaźnych i wewnętrznych) i obiecał dyrekcyę szpitalu sprawować tylko prowizorycznie, póki rząd nie zbuduje pawilonu dla kliniki. W ten sposób opozycya w łonie Towarzystwa, utworzona przez lekarzy niezależnych, została usunięta.

W końcu odbyły się wybory. Przewodniczącą wybrano ponownie przez akklamacyę księżnę Maryę Adamową Lubomirską, do komitetu zaś weszli według listy kompromisowej pp. J. Bałaban, Bolesław Bielański, dr. Edward Festenburg, dr. Wiktor Hamerski, X. Władysław Hićkiewicz, dr. Wilhelm Holzer, Bolesław Lewicki, dr. Edward Lilien, M. Michalska, Włodzimierz Miśniakiewicz, Józef Neuman, Zofia Nikorowiczowa, dr. Jan Papée, M. J. Schayerowa, Jadwiga Schramowa, Eugenia Sielska, dr. Włodzimierz Sieradzki i Marya E. Strojnowska. Kontrolorami zostali: prof. dr. A. Czyżewicz i Jan Jasiński.

Artystyczne obrazy religijne. Na wystawach sklepowych księgarń i handlów papieru, oraz w kramach na placu powystawowym widnieją wspaniałe kolorowe reprodukcye dwóch obrazów Augustynowicza treści religijnej. Jeden przedstawia św. Stanisława biskupa w chwili, gdy otrzymuje śmiertelny cios, drugi Matkę Boską, Królowę Polski, w otoczeniu dwóch biskupów polskich, składających jej hołd. Na obu obrazach tło historyczne zachowane jest wybornie, wyraz twarzy świętych jest naturalny i nieszablonowy. Rozpowszechnianie takich reprodukcyi może się bardzo przyczynić do obudzenia poczucia artystycznego u ludu.

Samobójstwo profesora. Wczoraj około 7 godziny wieczór rzucił się z okna swego mieszkania, znajdującego się na II piętrze w kamienicy przy ul. Kurkowej l. 35, profesor szkoły realnej, Józef Madej i potłukł się tak strasznie, że w trzy godziny później zmarł. Ś. p. Józef Madej cieszył się wielką sympatyą kolegów i uczniów, a samobójstwo popełnił z powodu silnego rozstroju nerwowego, na który rozchorował się przed kilku dniami w czasie egzaminowania przy maturze. Zrazu rodzina chciała go oddać do zakładu leczniczego, lecz później zmieniła postanowienie i leczyła go w domu. Dla ciągłego dozorowania nieszczęśliwego człowieka przeznaczono nawet specyalnego służącego, ale i to nie zdołało zapobiedz katastrofie. Wczoraj wieczorem, przed popełnieniem samobójstwa, przechadzał się p. Madej po pokoju, a służący, siedząc na krześle, obserwował go. Nagle profesor wskoczył na okno i zanim służący podbiegł do niego, już on zeskoczył z okna na trotuar. Śp. profesor Madej liczył zaledwie 34 lat, był żonatym, lecz bezdzietnym.

Jarmark wyrobów krajowych. Na prośbę centralnego Związku fabrycznego, prezydent ministrów wysłał na uroczystość otwarcia jarmarku wyrobów krajowych radzcę sekcyjnego p. Friesa, a ministerstwo handlu radzcę sekcyjnego D[illegible]ckiego.

Popis instytutu muzycznego odbędzie się w dniach 20 i 21 czerwca. Dnia 20 będzie popis klasy pani Jaworowskiej, profesora Wolfstahla, pani Weleszczukowej i pani Zofii Kozłowskiej, zaś dnia 21 czerwca popis klasy pani Niementowskiej i profesora Skrzydlewskiego.

Echa uzupełniających wyborów do Sejmu. W artykule naszym, omawiającym wynik wyborów do Sejmu w miejsce tych posłów ruskich, którzy złożyli swoje mandaty, podnieśliśmy już ten fakt, że bardzo wiele osób wstrzymało się od głosowania. Obecnie podaje *Hałyczanin* bardzo ciekawy szczegół w tej mierze, mianowicie donosi, że wszyscy urzędnicy dóbr państwa (domenów) w powiecie doliniańskim otrzymali rozkaz powstrzymania się od wyborów.

Śluby. Dnia 18 bm. odbędzie się w kościele O. O. Dominikanów ślub panny Jadwigi Kopystyńskiej, córki profesora seminaryum nauczycielskiego, z panem Maryanem Rembowskim, inżynierem.

W kościele św. Piotra i Pawła w Paryżu odbył się ślub Jana hr. Potockiego, syna Konstantego i Janiny z hr. Potockich, z panną Janiną hr. Zamoyską, córką hr. Zdzisława i p. Maryi ze Szwykowskich.

Odsłonięcie pomnika Stefana Batorego w Śniatynie odbędzie się d. 3 lipca o godz. 11tej w południe. Komitet urządza przy tej sposobności szereg uroczystości dla uświetnienia obchodu.

Wybuch benzyny. W kawiarni „Corso“ w Sanoku nastąpił tymi dniami z niewykrytej dotąd przyczyny wybuch benzyny. Zginął uczeń gimnazyalny, syn właściciela kawiarni Hopfingera, sam właściciel dogorywa w szpitalu, a nadto jest kilka osób ciężko, a kilka lżej rannych.

Teatr krakowski w Zakopanem. Grono artystów teatru miejskiego w Krakowie wyjeżdża do Zakopanego, gdzie od 14 lipca do 16 sierpnia będzie dawało przedstawienia pod reżyseryą p. Walewskiego.

Okradanie pogorzelców. Z Kołomyi donoszą, że tamtejszy sąd obwodowy wytoczył śledztwo karne Juliuszowi Kozakiewiczowi, pocztmistrzowi w Kutach, oraz Karolinie, Helenie, Maryi, Janowi i Włodzimierzowi Kozakiewiczom o zbrodnię kradzieży, której dopuszczali się od lat paru w ten sposób, że jużto z listów pieniężnych, jużto z przesyłek pocztowych, wyjmowali różne towary i pieniądze. Szczególniej padały ofiarą tej pomysłowej spółki listy z zapomogami dla pogorzelców. Skrzywdzono przeszło 150 biedaków.

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: H. S. 1 naszyjnik z turkusami, 1 bransoleta, 3 szpilki. Marya Suchorowska 1 sznur bursztynów. J. B. 4 korony. Ludwik Wisłocki 1 pierścionek, 1 kornalina, 1 bursztyn, 1 spinka. Elżbieta Jakubowicz 1 para kolczyków. Wiktorya C. 2 broszki, 1 krzyżyk, 1 relikwiarzyk, 3 szpilki, 2 pierścionki, 1 moneta. R. U. 20 koron w złocie. W. Z. 1 para kolczyków, 1 kluczyk, 1 moneta. Jureczek Szymonowicz 1 bransoleta, 7 pierścionków, 1 łańcuszek, 10 koron w złocie. Krystyna Kopystyńska 1 obrączka. Pp. Klimeszowa i Dobrowolska 1 broszka, 1 para kolczyków, 2 pierścionki, 1 krzyżyk, 1 dewizka. Prezydentowa Marya Tchorznicka 1 bransoleta z kluczykami, 1 sitko, 5 szpilek, 1 para kolczyków, 1 kluczyk, 1 ptak srebrny. Marya Herbe 1 pierścionek. Anna Chorosza 1 zegarek, 1 para kolczyków, 1 broszka, 1 pierścionek. Wincentyna Longchmaps 10 koron. Helena Pączek, służąca 1 krzyżyk, 1 para kolczyków. Włodzimierzowie Buynowscy 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 spinka. K. Ł. 2 obrączki, 2 korony (na intencyę zdrowia rodziny). Antonina Molicka 1 obrączka (z prośbą o łaskę i zdrowie). Walerya Przybylska 1 bransoleta, 1 broszka, 1 monogram, 1 para kolczyków. Michałowa hr. Baworowska 20 koron. Zosia hr. Baworowska 1 bransoleta, 1 para kolczyków. Marysia hr. Baworowska 2 łańcuszki, 5 sznurków korali. Emma du Mery 5 koron. Zofia Krzaczkowska 3 kółka, 3 bransolety, 1 broszka. Paulina Hankowa brosza, kólczyki i pierścionek z opalami. Baronowa L. 1 naszyjnik. Pp. F. z grybowskiego 4 bransolety, 4 pierścionki, 2 kluczyki, 1 para kolczyków, 1 broszka, 5 monet, 15 drobnostek, 2 turkusy. Emilia Beneszek 2 pary kolczyków, 4 dukaty. N. N. 6 pierścionków, 2 kółka, 1 koperta od zegarka, 1 kluczyk. P. Łuk.... 1 łańcuch. Katarzyna Okoń 1 obrączka. P. Terlecka 2 obrączki, 2 łańcuszki. M. O. 1 bransoleta, 1 łańcuszek, 1 brelok, 1 broszka, 1 para kolczyków, 2 pierścionki, 3 drobnostki. S. Aniela Terońska 1 pierścionek. Eugenia Szadkowska 2 monety. Stefania Łyskowska 2 bransolety, 1 broszka, 3 pary kolczyków, 1 kolczyk, 1 pierścionek. Gabryela Majewska 3 pierścionki, 1 drobnostka. Dalsze ofiary na koronę dla Królowej Korony Polskiej przyjmuje za pokwitowaniem zaproszona przezemnie p. Emilia hr. Dembińska, ulica Brajerowska boczna l. 4, parter, w godzinach od 3—5.

Kazimiera Niezabitowska.

X. biskup Pelczar w powiecie jaworowskim. W zeszłym tygodniu odbył biskup przemyski X. Pelczar wizytacyę dyecezyalną w pow. jaworowskim. Wszędzie witano go radośnie, a przytem uroczyście. W każdej wsi witały biskupa banderye konne w świtkach i płócienicach ruskich; tu i ówdzie w strojach krakowskich i mazurskich. Tłumy ludności zapełniały kościoły; w każdej wsi lud ruski wychodził naprzeciw ze swoim proboszczem procesyonalnie i witał go, jak własnego pasterza. X. biskup przyjmował gościnę u proboszczów łacińskich; ale nie ominął żadnej po swej drodze cerkwi; odwiedzał plebanie i dwory, zatrzymywał się w szkołach.

Wizytacyę dekanatu rozpoczął X. biskup Pelczar od Krakowca, gdzie jest wspaniały kościół, zbudowany przez dawną właścicielkę ks. Lotaryńską z domu Cetnerównę, a ozdobiony obrazami dzisiejszego właściciela hr. Kazimierza Łubieńskiego; dalej zwiedził parafie i kościoły w Wielkich oczach, w Jaworowie, w Bruchnalu, w Muszyłowicach i w Sądowej Wiszni. Wszędzie udzielał Sakramentu bierzmowania, dawał rady i wskazówki kapłanom, przemawiał do ludu w kościołach i cerkwiach.

Uzupełnieniem uroczystości kościelnych były serdeczne przyjęcia po dworach obywatelskich, a więc najpierw w Krakowcu u hr. Kazimierzów Łubieńskich, w Kalnikowie u p. Bolesława Orzechowicza; w Wielkich Oczach u bar. Stanisławów Hagenów, gdzie gospodyni domu ślicznie przybrała ogród w barwne chorągwie. W Jaworowie przy bramie tryumfalnej powitało X. biskupa całe obywatelstwo powiatu i miasta z marszałkiem hr. Janem Szeptyckim, starostą Szuttem i komisarzem, zarządzającym miastem, p. Teodorowiczem na czele. Następnie w dworku modrzewiowym, w którym mieszkał królewicz Jakób, i pod lipami, zasadzonemi ręką króla Jana, hr. Ludwikowie Dębiccy podejmowali dawnego przyjaciela, a dziś arcypasterza obiadem, do którego zasiadło 60 osób, z okolicy, miasta i z duchowieństwa obu obrządków. Świeżą okryty żałobą dwór hr. Szeptyckich w Przyłbicach otwarł się po raz pierwszy dla najbliższych sąsiadów, aby uczcić dostojnego gościa. Śliczne przyjęcie zgotowali w Ożomli hr. Franciszkowie Czosnowscy, a tu znów przy bramie tryumfalnej stali xięża ruscy i tłumy ludu, odprowadzając do dworu biskupa procesyonalnym pochodem. W tej podróży wizytacyjnej towarzyszył X. biskupowi najbliższy przyjaciel i kolega szkolny, a dziś kanonik kapituły przemyskiej i poseł na Sejm, X. Karol Krementowski.

Katastrofa w Nowym Jorku. Pastor F Haas, przełożony gminy protestanckiej św. Marka opowiada następujące szczegóły o przebiegu katastrofy:

Pożar wybuchł w jednej części okrętu, w kuchni. Statek znajdował się wtedy na wysokości ul. 144. O ile mogłem stwierdzić, ogień sprawił wiszący tłuszcz, który się rozlał. Personal w kuchni, zamiast odrazu ugasić płomień, uciekł z kajuty. W tym czasie większa część kobiet i dzieci znajdowała się na tyle statku. W kilka minut ogień tak się wzmógł, że nie było mowy o jego opanowaniu. O scenach, jakie się rozgrywały, nikt nie może mieć pojęcia. Byłem z żoną i córką. Kobiety jęczały, przyciskając do piersi dzieci. Wiele matek miało przy sobie po troje i czworo dzieci. Położenie nasze było bez wyjścia: śmierć w płomieniach lub we wodzie. Nagle buchnął płomień na pokładzie. Rozpoczęła się najstraszliwsza część tragedyi. Żar powietrza stłoczył tych, którzy jeszcze byli przy życiu, na niepalącą się część statku. Słabszych tratowano pod nogami. Poręcz pokładu pękła pod naciskiem; wielu wpadło do wody; inni wyskakiwali dobrowolnie. Ukazały się łodzie, a z niemi słaba nadzieja ratunku. Moją żonę, córkę i mnie wyparto do wody. Kiedy wychyliłem się z pod wody, ujrzałem setki, usiłujące się utrzymać nad wodą. Walcząc z falami, zacząłem rozglądać się za żoną i córką; za chwilę jednak opuściły mnie siły. Omdlałem... i otwarłem oczy w łodzi ratunkowej“.

Jan Edell, członek nowojorskiej Rady miejskiej, opowiada:

Około godz. 9tej rano udałem się wraz z kilku przyjaciółmi na pokład przepełnionego publicznością statku. Kiedy zbliżaliśmy się do Hellgate, zawołano dzieci na niższy pokład, gdzie rozdawano lody i wodę sodową. Z dwoma braćmi udałem się do oddziału maszynowego, aby obejrzeć motory, kiedy nagle w oddziale palaczy buchnęła cała ściana ognia. Jakby po eksplozyi, płomienie szerzyły się z przerażającą szybkością. Suknie kobiet i dzieci, które były w pobliżu maszyn, były odrazu całe w płomieniach. Wszystkich opanowała straszliwa panika. Dzieci biegały błędne, szukając matek; kobiety chwytały drobne dziatki i rzucały się w rwące nurty. Oddzielono mnie od rodziny i zepchnięto do wody, skąd mnie wydobyto“.

Korespondent *Frankf. Ztg.* telegrafuje:

Po wybuchu ognia na „Jenerale Flocum“ działy się dantejskie sceny. Na jednym końcu okrętu dzieci bawiły się jeszcze wesoło, kiedy na drugim już wszyscy szaleli z rozpaczy. Nie prędko nadpłynęła pomoc, gdyż Hellgate jest najmniej ruchliwą częścią portu nowojorskiego. Śpieszący z ratunkiem okazywali bohaterską odwagę. Podjeżdżali pod sam płonący statek z narażeniem życia. Mniej bohaterscy byli mężczyźni na pokładzie „Flocum“. Roztrącali dzieci i kobiety. Także majtkowie statku nie wiele, zdaje się, dbali o podróżnych, gdyż prawie wszyscy ocaleli. Matki skakały z dziećmi na rękach we fale; inne rzucały dzieci do wody, w nadziei, że je wyratują łodzie. Inne biegały, jak obłąkane, niezdolne nic przedsięwziąć ani dla własnego ratunku, ani dla dzieci. Z brzegu widziano kobiety i dzieci, czepiające się w śmiertelnej trwodze ścian statku. Okręt przybiwszy wreszcie do brzegu, długo jeszcze płonął, jak pochodnia. Dopiero o godz. 1 w południe zamknęły się nad nim fale. Na pokładzie pozostał stos przeszło 100 na pół zwęglonych ciał. Pasażerami byli prawie bez wyjątku Niemcy.

Inny korespondent telegrafuje:

„Jenerał Flocum“ był jednym z największych okrętów, używanych do wycieczek. Załoga składała się z 23 ludzi, nie licząc służby restauracyjnej. Okręt zbudowano przed 13 laty w Brooklinie; pojemność jego wynosiła 1284 tonn, długości miał 263 stóp. W godzinę po wybuchu pożaru, zostały wyrzucone pierwsze zwłoki na North Brother Island, wielu nieszczęśliwych trzymało się oburącz w śmiertelnych uściskach; widocznie razem skoczyli z pokładu w morze. Tylko nieliczne z dzieci były zaopatrzone w pasy ratunkowe, te jednak nic nie pomogły w wirze pod Hellgate, znanym z powodu swej niebezpiecznej głębi. — Wiele osób wskakiwało w morze dopiero wtedy, kiedy suknie na nich zajęły się od ognia. Znaczna liczba nieszczęśliwych zmarła w wozach ratunkowych i w szpitalach.

Na pogorzelców Turki dał Cesarz ze swej prywatnej szkatuły 3.000 kor.

Pożary w Galicyi. Nie ma prawie dnia, w którymby nie nadeszła wiadomość o znacznym pożarze czy to w jakiemś miasteczku, czy we wsi galicyjskiej. Prócz wielkich pożarów w Turce i w Krystynopolu, wyrządził ogień w ostatnich dniach znaczne szkody w Bielinach, w Pruchniku, w Trześni, w Brzuchowicach (pow. przemyślański), w Kosteniowie, w Ostałowicach, w Zawadowie, w Łuce małej, w Podemszczyźnie, w Niżankowicach, w Wierzbianach i w wielu innych miejscowościach. Wszędzie spaliło się po kilka, kilkanaście lub nawet po kilkadziesiąt budynków mieszkalnych i gospodarstw. Nadto w Chotylubiu w powiecie cieszanowskim spłonął w tych dniach 80 morgowy sosnowy las dworski, należący do właściciela dóbr p. Tytusa Zarzyckiego.

Dziś znowu doniósł telegram o strasznym pożarze w Rymanowie, który zniszczył wczoraj 200 domów, pozostawiając kilkaset ludzi bez dachu nad głową i w największej nędzy.

Ucieczka więźnia. Z aresztów sądu powiatowego w Buczaczu zbiegł w tych dniach w nocy niebezpieczny rzezimieszek, nazwiskiem Lasota, przeciw któremu toczyło się śledztwo o cały szereg kradzieży z włamaniem.

Regulamin jazdy. Dnia 1 sierpnia ma wejść we Lwowie w życie regulamin jazdy, ułożony przez magistrat lwowski i lwowską dyrekcyę policyi, a zatwierdzony przez namiestnictwo. Dotąd, można poniekąd powiedzieć, że jazda we Lwowie odbywała się w sposób dziki. Widzieliśmy więc na ulicach nietylko wyścigi fiakrów i dorożek, ale nieraz nawet i wozów ciężarowych. Wozy te przytem były zaprzężone i zbudowane, jak się komu podobało, o kołach dowolnych wymiarów, bez numerów, bez tabliczek, wieczorem i w nocy bez latarni etc. Od 1 sierpnia wszystko to ma być uregulowane. Przedewszystkiem więc ważną reformą będzie to, że wozy ciężarowe będą musiały mieć koła o obręczach płaskich i najmniej 10 cm. szerokich. Wskutek tego przestaną one tak niesłychanie, jak dotąd, niszczyć bruki, zwłaszcza, że nie wolno im będzie pod żadnym warunkiem, czy będą naładowane, czy próżne, jechać inaczej, jak stępo. Nadto do wozów takich nie wolno będzie używać hamulców wstrzymujących obrót kół lub łańcuchów, albo też jakichś takich przyrządów, które drogę psują. Wszystko to pociągnie za sobą natychmiast zmianę uprzęży, z tej dzikiej, jakiej dotychczas używano, na przyzwoitą, cywilizowaną. Na rogach ulic, jakoteż w miejscach krzyżowania się kilku ulic będą musieli wszyscy woźnice, jakichkolwiek wozów, czy powozów, jechać tylko stępo. Po wielu ulicach wązkich, jak Halicka, Krakowska, Kilińskiego, Ruska, Trybunalska, Teatralna itp. nie wolno będzie wcale jeździć furom i wozom ciężarowym. Również nie będzie wolno jeździć furom tymi ulicami, na których jest wielki ruch powozów, jak: Akademicka, Karola Ludwika, Trzeciego Maja, Rynek. Wozy zaopatrzone w jakieś łańcuchy, haki i inne brzęczące przedmioty, będą musiały tak jakoś to żelaziwo ułożyć i przymocować, aby nie brzęczało i nie sprawiało hałasu. Znikną wreszcie z powierzchni Lwowa fury mające dyszel i do niego przyprzężonego jednego konia, wszystkie bowiem jednokonne wozy czy powozy będą musiały mieć hołoble i konia w pośród nich.

Takie oto są dobre zamiary magistratu lwowskiego i lwowskiej policyi. Ale niech nam te dwie czcigodne władze raczą wybaczyć, że nie posuniemy naiwności aż do tego stopnia, żeby przypuszczać, iż te wszystkie przepisy wejdą naprawdę w życie, a nie pozostaną martwą literą na papierze. Doświadczenie pouczyło nas bowiem, że we Lwowie wiele dobrych uchwala się rzeczy, ale w życie wchodzą tylko niektóre i to bardzo rzadko. Przy-

pominany sobie naprzykład, że temu lat 20 uchwalono, iż w ciągu lat 10-ciu mają wszystkie dachy gontowe być zmienione na ogniotrwałe. Tymczasem na pryncypalnych ulicach, naprzykład na Kopernika, stoją dotychczas chałupy z dachami gontowymi, jakkolwiek od tej uchwały minęło lat nie 10, ale 20. Uchwalono także swojego czasu, żeby w ciągu roku zmusić właścicieli domów, aby rynny deszczowe ze swoich kamienic przeprowadzili do kanałów miejskich. Uchwalono, i zapomniano o tej uchwale. Na każdej ulicy jest kilka lub kilkanaście domów, których rynny wylewają swą wodę deszczową na trotuar, podmywają jego płyty i niszczą go w lat kilka. Ogół obywateli cierpi na tem nietylko przez to, że ma podczas deszczu kałuże i sadzawki wodne na trotuarach, ale także i przez to, że musi większe opłacać podatki z powodu szybszego niszczenia się trotuarów. Magistrat mógłby w ciągu paru miesięcy zmusić opieszałych gospodarzy do zastosowania się do powyższego rozsądnego przepisu, ale on tego nie czyni, bo indolencya jest jego cechą. A że tam więcej przepadnie wskutek psucia się trotuarów podatkowych pieniędzy, to cóż to może obchodzić sfery magistrackie.

Salon paryski (to jest wystawa sztuk) ogłosił już listę nagród. Spotykamy w niej tylko trzy nazwiska polskie: Mianowicie panna Olga Boznańska podniesiona została z godności stowarzyszonej na godność członka (z *associé* na *membre*). Jest to awans bardzo ważny, bo jako członek ma prawo bez sądu *jury* wystawić sześć obrazów, jako stowarzyszona tylko jeden. Pan Myrton-Michalski awansował na stowarzyszonego, a Styka (syn) otrzymał *mention honorable*. Ojciec tym razem nic nie dostał.

Zmarli. W Gromcu nad Wisłą, Jan Piotrowski, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, w 26-ym roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 19, w poł. + 25 w cieniu, + 34 na słońcu. Bar. 765. Spada. Niebo czyste, straszny upał.

Między przyjaciółkami.

Julia. Dr. S. oświadczył mi się wczoraj. Nie wiem, co mu odpowiedzieć? Zna mnie zaledwie od miesiąca.

Klara. Odpowiedz mu prędko, bo jak cię pozna lepiej, gotów się cofnąć.

Próba miłości.

Córka. Ależ tatusiu, niemasz pojęcia, jak on mnie kocha! Gotów dla mnie umrzeć każdej chwili!

Ojciec. Przeciw temu nic nie mam. Bałem się, że gotów się z tobą ożenić.

Cegły wentylatorami. Pod tym tytułem zamieściła *Hausherrenzeitung* dnia 1 kwietnia 1904 nr. 396 artykuł, dowodzący, iż z powodów zdrowotnych nie należy ściany przeciągać materyami, nieprzepuszczającemi powietrze jak farba olejna itp. Zwracamy uwagę Szanownych czytelników, iż pierwsza austryacka uprzyw. wyłączna fabryka farb fasadowych Karola Kronsteinera we Wiedniu III Hauptstr. 120 wyrabia fasadowe farby emaliowe najodpowiedniejsze do przeciągania ścian. Bliższe szczegóły podaje inserat w dzisiejszym numerze.

Aptekarza Juliusza Schaumana sól żołądkowa używaną jest ze skutkiem od lat 20, jako jedyny preparat dyetetyczny. Działa natychmiast i pewnie przeciw przeszkodom w trawieniu, ociężeniu żołądka, kwasom itp.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Złote runo," dramat współczesny w 3 a. St. Przybyszewskiego. W niedzielę „Dom waryatów," krotochwila w 3 a. Karola Laufsa.

Teatr ludowy. Dziś popołudniu „Małka Schwarzenkopf" Zapolskiej, wieczorem „Dama od Maksyma," farsa. — W niedzielę popołudniu „Kopciuszek Walewskiego, wieczorem „Córka pułku," operetka.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 czerwca.

Pewien dziennik, wychodzący w Bernie morawskiem doniósł, że fabryka wyrobów żelaznych w Witkowicach otrzymała zamówienie od rządu rosyjskiego na 60 milionów koron, a mianowicie zamówiono płyty pancerne, części składowe okrętów wojennych, rozmaite wyroby ze stali i t. d. Prócz tego firma „Stabilimento tecnico", która miała otrzymać zamówienia od Rosyi na dostawę okrętów, również wyrób wielu części składowych oddała fabryce witkowickiej. Z tego powodu panuje w Witkowicach gorączkowa czynność i zamierzono utworzyć nową hutę stali, a nawet fabrykę dział. Zakupiono już w tym celu rozległe grunta. Ze strony półurzędowej zaprzeczają tym doniesieniom, albowiem wchodzi tu w grę kwestya naruszenia neutralności.

Jaki wpływ dotychczas wywarła wojna wschodnio-azyatycka na stosunki ekonomiczne w krajach, posiadających wysoko rozwinięty przemysł, o tem poucza nas następujące przedstawienie rzeczy, pochodzące z kół finansowych w Brukseli. Autor tak pisze: Wojna obecna w Belgii, a niewątpliwie tak samo i w innych krajach, wywołała różne sprzeczne ze sobą następstwa ekonomiczne. Ta część przemysłu, która jest w związku z wojskowością, a więc fabrykacya dział i amunicyi, wyrób mundurów, konserw i t. p., chwilowo ciągnie korzyści z wojny, natomiast wiele innych wielkich zakładów fabrycznych w Belgii, należących do przemysłu budowlanego, maszynowego, wyrobu rur etc., poniosło już znaczne bardzo straty. Wiele nowych budowli, tudzież urządzenie licznych zakładów gazowych, elektrycznych, wodnych, odłożono na później, do czasu, gdy ogólne położenie finansowe się poprawi. W szczególności dotyczy to wielkich przedsiębiorstw w Rosyi, w których uwięzione są bardzo znaczne kapitały belgijskie.

Z tego powodu około 700 milionów franków chwilowo jest w stanie zupełnie martwym, albowiem właściciele dotyczących akcyj przemysłowych rosyjskich nie mogą, wobec bardzo niskiego kursu ich, wycofać kapitału z tych przedsiębiorstw i obrócić go na inne cele. Ten stan rzeczy pociąga za sobą rozmaite niedogodności. Banki, które wzięły w zastaw rosyjskie akcye przemysłowe, żądają obecnie ze względu na niepewność sytuacyi zwrotu pożyczonej sumy, a to zmusza właścicieli owych akcyj do raptownej ich sprzedaży, i naturalnie wartość ich jeszcze się obniża. Przytem nietylko liczą się z tem, że wojna długo jeszcze może potrwa, ale obawiają się, że przez długi czas po wojnie nie ustąpi jeszcze niepewność, zawiść i nieufność w stosunkach politycznych i handlowych. Chińczycy, przekonawszy się, że rasa żółta w walce z Europejczykami niekoniecznie musi uledz, będą odtąd także w stosunkach handlowych bardziej nieużyci. Wogóle więc ze stanowiska kapitalistów i przedsiębiorców belgijskich cała ta wojna i jej skutki przedstawiają się bardzo niekorzystnie.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 17 czerwca 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała 9.20—9.40, czerwona i żółta 9.05 do 9.30, węg. 0.00—0.00. Żyto krajowe 6.90 do 7.15, żyto węgierskie 7.70 do 7·80. Jęczmień na krupy 6.60—6.90, jęczmień na paszę 6.30 do 6.50, owies 6.40—7.00, tatarka 7.40—8.10, kukurudza nowa 6.60—6.85, cinquantin nowa 7.00 do 7.20, Groch Wiktorya 11.50—12.00, zwykły 8.50—9.50, past. 7.25—8.25. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 10.50—11.00. Fasola krótka 9.30—9.80. perłowa 11.00—11.50. Bobik 6.60—6.80. Wyka 5.50—6.00, Siemię konopne 8.50—9.00. Mak niebieski 24.— do 27.—, szary 23.00—25.—, Koniczyna nasienna czerw. 00.— do 00.—, Otręby pszenne 4.90—5.10, otręby żytne 5.00—5.10. Mąka czerwona 5.60—5.75. Ofagi 4.30 do 4.60. Słoma żytnia długa 2.40 do 2.60. — Siano zwyczajne 3.20—3.80. Koniczyna pastewna 4.20 do 4.40. Siano nowe 3.00—3.20. Soczewica 14.00—17.00. Proso zwykłe 5·25—6·—. Ceny notowane za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków 18 czerwca. Sprawa przybycia sędziego śledczego do biur Tow. zaliczkowego „Własna pomoc" przedstawia się w następujący sposób: Towarzystwo wniosło skargę przeciw jednemu ze swoich dłużników. Sędzia cywilny Chmura, rozpatrując tę skargę, nabrał przekonania, że zachodzą znamiona występku lichwy ze strony Towarzystwa i odstąpił skargę prokuratoryi państwa. Prokuratorya zarządziła dochodzenia przedewszystkiem w kierunku występku lichwy. Sędzia śledczy Trznadel udał się do biura Towarzystwa i tam zażądał wyjaśnień. Towarzystwo oddało do dyspozycyi sędziego śledczego część ksiąg, mających służyć do wyjaśnienia całości agend Towarzystwa.

Rzym 18 czerwca. W senacie włoskim oświadczył jenerał Pelloux, że ustanowiony przed 6 laty budżet wojskowy nie wystarcza już ze względu na zmienione stosunki w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

Minister wojny odpowiedział, że stosunki polityczne od tego czasu nie pogorszyły się, owszem się polepszyły. Włochy zajęły w ostatnich latach rolę w polityce międzynarodowej, która zapewnia im zaufanie i szacunek wszystkich mocarstw. Włochy nie potrzebują naśladować mocarstw, które wzmacniają swoje zbrojenia. Sposób uzbrojenia jest bardzo zmienną rzeczą, jednakże w obecnych stosunkach rząd nie ma zamiaru domagać się od parlamentu podwyższenia wydatków na cele wojskowe.

Rzym 18 czerwca. Ajencya Stefaniego została upoważniona do oświadczenia, że pogłoska podana przez kilka pism i żywo komentowana, jakoby rząd zamierzał przedłożyć parlamentowi ustawę o podwyższeniu wydatków na wojsko, jest zupełnie bezpodstawna.

Paryż 18 czerwca. Deputowany nacyonalistyczny Firmin Faure zamierza na dzisiejszem posiedzeniu Izby zażądać od prezydenta gabinetu Combes, ażeby synowi swemu, Edgarowi, który jest jeneralnym sekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych, udzielił urlopu do zakończenia sprawy Kartuzów.

Paryż 18 czerwca. Minister sprawiedliwości Vallé na podstawie telegramu otrzymanego z francuskiej Afryki zachodniej kazał aresztować byłego jeneralnego administratora Nirarda, jako obwinionego o to, że pewnego murzyna, który mu służył za tłómacza, zamordował, czy też kazał zamordować. Nirard twierdzi, że jest niewinnym i że padł tylko ofiarą zemsty.

Paryż 18 czerwca. W sprawie doniesienia, iż w kasie po zmarłym jeneralnym sekretarzu „Credit Lyonnais" de Magnis znaleziono tajemnicze 1½ miliona franków i list księcia orleańskiego, oświadcza *Gaulois*, że może być tylko mowa o bardzo krótkim liście, jaki przed 14 jeszcze laty napisał książę orleański z więzienia do Magnisa. Pieniądze rojalistyczne z pewnością nie znajdują się w tej sumie 1½ miliona.

Paryż 18 czerwca. Dep. Prache wniósł wczoraj w izbie posłów interpelacyę w sprawie wolnomularzy i uskarżał się, że prawo o zgromadzeniach i ustawa prasowa nie znajdują zastosowania do lóż wolnomularskich. Dep. Lafere wśród oklasków lewicy oświadczył, że wolnomularze szanują wszystkie ustawy krajowe. Dyskusyę na ten temat odroczono do przyszłego piątku.

Tanger 18 czerwca. Zastępca sułtana dla spraw zagranicznych stosownie do życzenia Raizuli, kazał aresztować szejka szczepu Beni Nizuar. Żądany okup złożono. Od Raizuli oczekują odpowiedzi z końcem tygodnia.

Tanger 18 czerwca. 400 ludzi z wojska marokkańskiego najgorszej kategoryi wylądowało tutaj. Wysłał je sułtan dla ochrony Europejczyków. Raizuli uważać będzie to zarządzenie za zdradę ze strony sułtana i prawdopodobnie przerwie rokowania. Z tego powodu konsulowie amerykański i angielski wnieśli protest.

Nowy Jork 18 czerwca. Donoszą tu z Santiago de Cuba, że straszny orkan wyrządził tam wielkie szkody. Przypuszczają, że zginęło 100 osób. Zabrakło wody, ponieważ wodociągi zostały zniszczone.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg 18 czerwca. (Doniesienie urzędowe z Helsingforsu). Jenerał-gubernatora Bobrikowa odprowadzał zawsze aż do bramy senatu adjutant. Odpowiedzialność za bezpieczeństwo Bobrikowa w gmachu senatu, do którego policyi wejść nie wolno, przechodziła na sam senat. W dniu zamachu Bobrikow pożegnał się przy bramie gmachu z adjutantem i córkami, które go również odprowadzały. Portyer gmachu towarzyszył Bobrikowowi do schodów, a nie widząc nikogo obcego w gmachu, powrócił do bramy.

Gdy Bobrikow wszedł na korytarz II-go piętra, rozległy się 3 strzały. Już po zamachu udał się Bobrikow do sali posiedzeń. Tymczasem przybył portyer, który mu pośpieszył z pierwszą pomocą. Sprawca zamachu zastrzelił się w bramie senatu. Schauman, który ubiegłego roku z okazyi powołania rekrutów brał udział w rozruchach i był aresztowany, pozostawił list; zapewnia w nim, że nie ma wspólników i działał z własnego popędu. Dnia 23 b. m. miał się zebrać senat celem powzięcia uchwały co do zwołania sejmu. W mieście spokój. Kierownictwo spraw rządowych w zastępstwie Bobrikowa objął jenerał Turbin.

Kraków 18 czerwca. Dziekanem wydziału prawniczego wszechnicy Jagiellońskiej wybrano prof. dra Józefa Milewskiego, a wydziału filozoficznego prof. dra Mamczyńskiego.

Dziś rano przybyła tu wycieczka z powiatów rohatyńskiego i brzeżańskiego, złożona z 320 włościan i grona inteligencyi.

Budapeszt 18 czerwca. Proces przeciw 13 oskarżonym członkom strejkowego komitetu kolejowego zakończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

Kowno 18 czerwca. Miasto Wiłkomierz padło ofiarą pożaru. Spaliło się około 700 domów.

Glasgow 18 czerwca. Japonia kupiła za 21.000 funt. szterl. okręt „Kirkdale" pojemności 2873 ton.

Paryż 18 czerwca. Na żądanie śledczej komisyi w sprawie Kartuzów dokonano wczoraj rewizyi w mieszkaniu Chaberta i zabrano wiele papierów, które dziś wręczone będą komisyi.

Liverpool 18 czerwca. Dyrektorowie linij okrętowych „Kanada-Pacyfik" i „Aaland" postanowili cofnąć zapowiedziane zniżenie taryfy osobowej ze względu na to, iż walka taryfowa między linią „Cunarda" a towarzystwami niemieckiemi prawdopodobnie wkrótce się zakończy i zniżenie taryfy nie będzie potrzebne.

Wojna.

Tokio 18 czerwca. Biuro Reutera donosi: Eskadra władywostocka widziana była dzisiaj o godzinie pół do 6 rano u zachodniego wejścia do cieśniny Tsugaru. (Na północy Japonii, gdzie Hakodate).

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 5 K. począwszy.

Przyjechali dnia 18 czerwca. S. Zawadzki z Dąbek. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. M. Ważyńska z Kutkorza. E. Ziffer, W. Fries, W. Niemiłowicz, J. Pohl i C. Kreycar z Wiednia. A. Knobloch ze Stanisławowa. J. Jasiński z Pererowa. A. Romaszkan z Arnaszan. F. Gniewosz z Kontów. W. Dadlez z Krakowa. A. Przesmycki z Kijowa. S. Grünfeld z Bytomia. K. Bromirski z Faszczówki. S. Bieliński z Warszawy. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 18 czerwca. K. Rembowski z Królestwa Polsk. J. hr. Potocki z Rymanowa. A. Fröhlich z Rzeszowa. N. Burzyński z Delatyna. A. Krzysztofowiczowa z Tunu. M. Parnasowie z Tarnopola. A. Lipski ze Stanisławowa. M. Kołodziejski z Królestwa. F. Raik i E. Herzig z Sanoka. M. Rudzińska z Klicka. N. Rudniccy z Wołynia. F. Supp, J. Menks, J. Holzschuh i L. Doelling z Wiednia. J. Kimelmann z Załucza. B. Cieńscy z Romaszówki. Z. Younga z Lipowiec. W. Błocki z Jagielnicy. W. Januszewski z Warszawy. W. Negrusz z Żywca. W. Łaski i W. Dzikowski z Rosyi. S. Bidermann z Turki. R. Michalik z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 18 czerwca. A. hr. Miączyński z Satyowa. L. br. Brückmann z Monasterzyc. W. Polański z Rudnik. W. Barański z Łukawicy. Dr. Landau z Kołomyi. T. Niemczynowski ze Śniatyna. Dr. Bernstein z Delatyna. S. Rudrof z Pilatkowic. W. Przybyłowski z Kujdaniec. Dr. B. Zborowski z Przeworska. E. Tretter i M. Dwernicka z Krynicy. Dr. S. Nebenzahl z Brodów. Dr. J. Zarzycki z Niemirowa. Dr. M. Stanecki z Kałusza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 18 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 21·40 (stale). Spirytus 47·00—47·40 (stale). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 18 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 18 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·50. — Mąka („Fleur de Paris") 27·45.

Frankfurt 18 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·00. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·90. Laura 000·00.

Budapeszt 18 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 8·84—8·85; żyto na październik 6·72—6·73; owies na październik 5·86—5·87; kukurudza na lipiec 5·15—5·16, na sierpień 5·26—5·27. Rzepak na sierpień 10·50—10·60. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. — Pogoda: gorąco.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 18 czerwca.

Marki 117.40, renta majowa 99.20, węgierska renta koronowa 97·15, akcye: austr. zakł. kredyt. 640.00, węg. zakł. kred. 743·00, anglobanku 279.00, unionbanku 518.00, bankvereinu 509·75, länderbanku 426·00, kolei państw. 633.—, lombardy 79·50, akcye kolei Elbethal 426.00, fabryki broni 00·000, tytoniowe 00.00, alpiny 409.00, Rima Muranyi 485·00, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 127.75, ruble 253·00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 18 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 573.— do 583.— Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 350 do 370·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·10 do 99.80 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·30 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.90 do 99.60. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70, 4½% po 200 koron 101.00 do 101.70.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.20 do 117·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.03
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.46, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 3.00, 4.30, 5.03, 7.54*, 8.59*.
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15|5 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.55* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 1.05, 3.35, 5.05, 7.05* 8.04* 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca. 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

W celu wykonania budowy domku

dla wagi pomostowej przy nowej targowicy zboża, siana i słomy przed nową rzeźnią na Gabryelówce ogłasza się publiczną licytacyę. Oferty wnieść należy na całą budowę do klucza ryczałtowo.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 28 czerwca b. r. o godzinie 11-tej przed południem w miejskim urzędzie budowniczym. Tamże otrzymać można przedmiar i przejrzeć plany budowy i warunki.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego wadyum w kasie miejskiej w wysokości $2\frac{1}{2}\%$ od oferowanej sumy.

Lwów, 17-go Czerwca 1904.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.